

ZIEMOWIT BARAŃSKI

ur. 1934; Skarżysko-Kamienna



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | Projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, żeglarstwo, człowiek za burtą |

Człowiek za burtą

Jak pływa się długo, to człowiekowi zdarzyć się musi wszystko. Dla kapitana najbardziej koszmarna historia, jaka może się przydarzyć, to jest człowiek za burtą. Jeżeli ktoś wypadnie, po pierwsze zatrzymanie statku, mówię o każdej jednostce, nawet o małym jachcie, to nie jest wszystko, że to da się tak zrobić w ciągu ułamka sekundy, a już szczególnie na morzu, gdzie fala może być bardzo silna, wiatr, i tak dalej. Kwestia uratowania takiego człowieka, to jest wielki problem. Zdarzają się. Mnie też się to zdarzyło. Na "Fryderyku Chopinie", to jest duży żaglowiec, nie wiem czy Państwu obito się o uszy. To jest drugi co do wielkości [żaglowiec] w Polsce. Pierwszy jest "Dar Młodzieży", Szkoły Morskiej, a drugi jest "Chopin". To on ma długość, w zaokrągleniu 60 metrów, 1000 metrów kwadratowych powierzchni żagla. Spory statek. Taki statek zatrzymać, wymanewrować, to jest to problem. Byliśmy w tym czasie mniej więcej pomiędzy Gibraltarem a Wyspami Kanaryjskimi, tutaj na oceanie. No i taki trochę silny wiatr przyszedł, fala była spora. Wszystkie wypadki, jakie się zdarzają, to zdarzają się przeważnie z powodu głupoty. Na statku są tratwy ratunkowe, czyli takie pojemniki, które po zrzuconiu do wody rozwiną się. One są rozmieszczone blisko burt tak, żeby je łatwo brać, żeby w potrzebie łatwo je było rzucić. Tratwy są niby przypięte mocno, ale niezupełnie, ponieważ są przypięte przy pomocy takiego haka, który ma zapadkę, taki zatrask jak gdyby. To wszystko jest mocne i trzyma, ale jeżeli się tą zapadkę zwolni, taką przesuwkę nad tym, no to nic nie trzyma, bo to chodzi o to, żeby można było w razie potrzeby szybko to zwodować. Na tych tratwach nie wolno oczywiście było siadać. No właśnie ze względu na to, że to przy samej burcie, tam jest niebezpiecznie, ale jeden sobie usiadł. W momencie, kiedy mocno zakołysało jednostką, to on złapał się za ten hak, i zwolnił tą zapadkę, i razem z tratwą wypadł za burtę. Oczywiście, tratwa się rozwinęła, bo ona ma taką linkę, która jak się wysnuje, gdzieś z 50 metrów, to automatycznie uruchamia się to, ale zanim ona się rozwinęła, to on już był kilkadziesiąt metrów od tej tratwy. Więc to nie miało żadnego znaczenia, żeby mógł się ratować. Trzeba było zwinąć żagle, bo

trzeba zawrócić pod wiatr, uruchomić silnik, no i go znaleźć. Widać głowę, a fala była tak koło 6 metrów wysokości, to mniej więcej daje orientację, co się dzieje. No ale udało się. Zostało wyrzucone koło ratunkowe z taką pławką dymną, koła zawsze są tak przygotowane, więc było widać ten dym. No i ta tratwa dryfowała. Naturalnie wiatr ją gonił, więc nie stała w miejscu, ale była znakiem orientacyjnym. Powiedzmy, dzięki temu, z odległości 50 metrów, żeśmy się znaleźli, i w tym momencie go zaobserwował obserwator. Ponton ratunkowy został zrzuty, i żeśmy go podnieśli.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2019-02-20, Lublin |
| Rozmawiał/a | Piotr Lasota |
| Transkrypcja | Milena Komorowska |
| Redakcja | Dagmara Spodar |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |